„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 296. Kraków, czwartek dnia 21 czerwca 1906 roku. ROK XIV.

Rola żydów w rewolucji.

Ostatnie krwawe wypadki w Białymstoku, zwróciły znowu uwagę ogółu na kwestję żydowską w Rosji. Jeden ze znawców tamtejszych stosunków, przesyła nam następujące uwagi o roli jaką żydzi odgrywają w obrębie rosyjskiej rewolucji.

I.

Rola żydów w rewolucji rosyjskiej była zawsze dwuznaczna i niejasna. Wynikało to także z ich zupełnie nienormalnego położenia. Pozbawieni prawie wszystkich praw obywatelskich, zniena widzeni przez lud, pogardliwie traktowani przez inteligencję, a ze strony biurokracji uważani jako specjalne źródło dochodów, — nie mieli żydzi oparcia, ani w społeczeństwie, ani w państwie, tem silniej skupiając się wewnątrz własnych głównie wyznaniowych organizacji. To też kiedy ruch wolnościowy przybrał w Rosji szerokie rozmiary i z żywiołową siłą kruszył zbutwiałe filary despotyzmu, — żydzi wystąpili odrazu jako sprzymierzeńcy rewolucji, niosąc na jej usługi swoją solidarność, swoje kapitały, i swoje doświadczenie konspiracyjne. Poparcie nie było ani szczerem, ani jednolitem, — Żydom bowiem nie chodziło o wolność Rosjan lub Rosji — ani o obalenie despotycznego ustroju, — ale o własne wyzwolenie i w ogóle o własny interes. Rewolucja otworzyła przed nimi perspektywę, wydobycia się z ciasnego ghetta, w jakiem żydów zamknęło rosyjskie prawodawstwo, więc przyłączyli się do niej z takim samym zapałem, z jakimby poparli czynownictwo i rząd, gdyby z tej strony oczekiwali dla siebie ulg i przywilejów.

Przywódzcy rosyjskiego ruchu wolnościowego, przyjęli chętnie udział i pomoc żydów w swej robocie z rozmaitych powodów. Więc najpierw trzeba pamiętać, że są to po największej części doktrynerzy, którzy żydów bezpośrednio prawie nie znali, a widzieli w nich tylko plemię prześladowane i uciskane przez ten sam rząd, który oni zwalczali; powtóre, stosunki pomiędzy postępową młodzieżą rosyjską a żydowską. — były zdawna bliskie i przygotowały teren dla późniejszej wspólnej agitacji, — a wreszcie, rewolucjoniści wszędzie zawsze nie mogą zbyt przebierać w doborze sprzymierzeńców, gdyż tam, gdzie chodzi o obalenie ustroju państwowego, jest rzeczą podrzędnej wagi, kto tego dzieła dokona. Rozklasyfikowanie działaczy, odkłada się na później...

Te wszystkie przyczyny złożyły się na wytworzenie pomiędzy żydami i Rosjanami obecnych stosunków, które nas dziwią i rażą do pewnego stopnia. — Dziś, w stronnictwie konstytucyjno — demokratycznem rej wodzą żydzi, a tacy politycy, jak Winawer, Herzenstein, Grunzenberg i inni, mają decydujący wpływ na cały program i na taktykę Kadetów, oni też są autorami i głównymi obrońcami owego programu agrarnego, który dla nas, ludzi zachodniej kultury, przedstawia się niemal jako powrót do barbarzyństwa.

Z żydowskiego natomiast punktu widzenia, wysunięcie na czoło tej właśnie kwestji i takie uporczywe przy niej obstawanie, jest zupełnie zrozumiałe i naturalne.

Żydom chodzi o zyskanie sympatji rosyjskiego chłopa i o odwrócenie jego uwagi od kwestji żydowskiej. Nacjonalizacja ziemi nie przyniesie im żadnej straty, przeciwnie, olbrzymie operacje finansowe, połączone z wywłaszczeniem olbrzymich obszarów, mogą stać się źródłem nieobliczalnych zysków dla żydowskiego kapitalizmu, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, żydzi sami nie wierzą w możność przeprowadzenia takiej reformy! sam jednak fakt, że oni głównie występują przeciwko rządowi i „panom“,—z żądaniem nacjonalizacji ziemi, daje im aureolę obrońców, praw włościaństwa rosyjskiego, a pamiętać trzeba, że wszystkie dotychczasowe pogromy żydów mogły dojść do skutku jedynie dzięki fanatycznej nienawiści chłopa rosyjskiego do żydów. Czy to w Kijowie, czy w Odessie, czy w Białymstoku uderzała na żydów nie ludność rdzenna, — ale napływowa, złożona z rosyjskich chłopów i robotników.

Żydzi obliczają całkiem słusznie, że gdyby im się powiodło chłopa rosyjskiego przejednać i pozyskać, — biurokracji byłaby odjęta jej najstraszniejsza broń przeciwko żydom... I dlatego żydzi w Dumie i w ogóle o ile biorą udział w życiu politycznem najnowszej doby, — pójdą wszędzie i w każdym kierunku, jak najradykalniej jak najrewolucyjniej...

Chybaby rząd zmienił gruntownie swoją w obec nich taktykę. Wtedy staliby się, podobnie jak w Prusiech, jego najwierniejszymi filarami...

Koleje i kanały.

Wiedeń, 20 czerwca.

(Mm.) W sali kolumnowej parlamentu zjawiła się dzisiaj deputacja członków trzech Rad Powiat.: Jasielskiej, Pilzneńskiej i Ropczyckiej. Z Jasła przybyli ks. Wojtalik i prezyd. p. Metzger; z Pilzna ksiądz wicemarszałek Konopacki i dr. Lewicki, były poseł do Rady Państwa, z Ropczyc pan Zanderer i prałat ks. Wolski.

Przedmiotem przybycia owej poważnej deputacji było przedstawienie osobistościom kierującym w Kole polskiem i ministrom potrzeby wybudowania kolei Dębica-Jasło-Konieczna. Jak wiadomo, i Sejm krajowy i Koło polskie kilkakrotnie się oświadczały za potrzebą wybudowania tej nowej drogi żelaznej. Chwila przybycia delegacji była bardzo stosownie wybraną. Ministerjum kolejowe już w tych dniach ma przedstawić Izbie poselskiej nowy program budowy świeżych dróg żelaznych i nakładu na rozszerzenie tudzież ulepszenie dawniej wybudowanych. W żargonie polityczno-parlamentarnym taki program nosi tytuł inwestycyjnego.

Deputacya trzech powiatów była w prezydjum Koła polskiego, była i u ministrów. Minister kolejowy, dr. Derschatta zapewnił deputację, że budowa drogi z Jasła do Koniecznej czyli do granicy węgierskiej jest już zapewniona, bo kosztorys jest przygotowanym. Przedłużenie owej drogi z Jasła do Dębicy będzie naturalną koniecznością.

Deputacja nie traci nadziei, że Koło Polskie, w którem gorliwie popiera całą sprawę prałat ks. Pastor, zdoła wyjednać u rządu podjęcie robót na całej linii od Dębicy do Koniecznej. Zresztą w takim razie i dochód z tej linii będzie większym, bo ruch towarowy i pasażerski przybierze odrazu formę normalną, podczas gdy linia Jasło-Konieczna zostanie ułomkiem, czekającym na dostukowanie.

Prezydjum Koła Polskiego prowadzi energicznie rokowania z stronnictwami i rządem, by uratować sprawę upaństwowienia Kolei Północnej od zaprzepaszczenia. W środę przyszłego tygodnia, w dn. 27 bm. odbędzie się posiedzenie generalne akcyonaryuszów Kolei Północnej. Nie przedłużą oni układu z rządem w sprawie upaństwowienia tej drogi żelaznej, jeżeli przynajmniej w dniu 26 bm. na posiedzeniu wtorkowem Izba poselska nie rozpocznie pierwszego czytania przedłożenia w sprawie upaństwowienia.

Przed chwilą dowiedziałem się, że może się i uda Kołu polskiemu cel osiągnąć. Baron Beck zapewnił posłów niemieckich, że bez upaństwowienia Kolei Północnej trudno pomyśleć o samodzielnej polityce gospodarczej wobec Węgier. Minister kolejowy dr. Derschatta pomaga w tej mierze prezesowi gabinetu. Niestety, niemcom brakuje zupełnie zmysłu politycznego. Nadto, zawiedzeni w apetytach na teki ministerjalne, posłowie dr. Gross, August Kaiser i inni robią rozmyślnie rządowi trudności.

Powódź, która znowu wyrządziła straty wielkie Galicji, przypomniała ponownie, jaką krzywdę wyrządzają naszemu krajowi ministerja Wiedeńskie, zaniedbując wykonania ustawy o budowie kanałów i regulacji rzek. Nasz kraj potrzebuje regulacji rzek i potoków górskich, jak człowiek powietrzu, regulacji w wielkim stylu, przeprowadzonej szybko i energicznie. Skoro gabinet dr. Koerbera wyrzucił niepotrzebnie miliony kor. na wadliwe i kosztowne roboty portowe w Tryeście. to może się znaleźć, a nawet powinien znaleźć fundusz na wykonanie ustawy wodnej z 1902 roku odnośnie do Galicji.

Takiem jest zadanie prezydjum i komisji parlamentarnej Koła Polskiego.

Ruch polityczny w kraju.

Porażka p. Stapińskiego.

Z Łańcuta piszą do nas:

Zachciało się posłowi Stapińskiemu wiecu w powiecie łańcuckim, gdzie jego zwolenników można policzyć na palcach, to też wyszedł na nim, jak Zabłocki na mydle. Wiec zwołał ludowiec, gospodarz Hołub z Dębiny w parafji łańcuckiej, zapraszając posłów Stapińskiego i Bojkę. Przybył tylko pierwszy. Ze strony centrum ludowego przy był poseł ks. Wesoliński. a także ekspozyt z Rakszawy ks. Dziedzic i ks. Krzyżak, wik. z Łańcuta. Gospodarzy zebrało się z górą czterystu, a to z Białobrzeg, z Kosiny, i z Rakszawy.

Poseł Stapiński, zagaiwszy wiec, wezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego i za raz pokazało się, czyj to będzie wiec. Garstka ludowców z socjałami z Łańcuta chciała mieć przewodniczącym p. Hołuba, ale znaczna większość oświadczyła się za ks. Wesolińskim, który objąwszy przewodnictwo, powołał na swego zastępcę p. Hołuba, a na sekretarza p. Antoniego Rupara z Białobrzeg. Sam zaś w przeszło godzinnem przemówieniu, przedstawił zgromadzonem projekt reformy wyborczej, jej korzyści dla ludu i niebezpieczeństwa. Omawiał także program Centrum ludowego.

Po nim zażądał głosu p. Stapiński, ale ks. Wesoliński, jako przewodniczący wiecu, odmówił mu głosu, a to na tej podstawie, że poseł Stapiński na swojem wiecu w Krośnie nie udzielił głosu ks. Stojałowskiemu. Wolał raczej swój własny wiec rozbić, aniżeli pozwolić, aby ks. Stojałowski na nim przemawiał. Również w Dębinie oświadczył p. Stapiński, że ks. Stojałowskiemu nigdy nie pozwoli mówić na swoich wiecach. Wobec takiej taktyki p. Stapińskiego względem posłów z Centrum i wobec dawnej zapowiedzi w swoim organie i zachęty skierowanej do ludowców, aby z wieców, na których oni będą mieć większość, wypraszali posłów centrowych, a w szczególności, aby ks. Wesolińskiego wyprowadzali za drzwi. Ks. Wesoliński nie udzielił głosu p. Stapińskiemu na wiecu w Dębinie, co zebrani znaczną większością uznali za słuszne i oświadczyli, że posła Stapińskiego słuchać nie chcą: „niech mówi do żydów" odpowiedziano zewsząd.

Po tej przygodzie posła Stapińskiego, obrady prowadzono dalej. Wprawdzie kilku ludowców i socjałów, których z Łańcuta Hołub sprowadził, usiłowali krzykami przeszkadzać, ale ich wezwano do porządku, tak, że umilkli. Zabrał głos niejaki Wejgart, który próbował rozwinąć program socjalistyczny, nie chciano go jednak słuchać, czem rozłoszczony nazwał zgromadzonych ciemną masą, to zaś wystarczyło, że mu dalej mówić nie pozwolono.

Po nim pan Hołup rozsierdzony, że mu się wiec ludowców nie udał, począł wymyślać na księży, na co mu atoli zgromadzeni nie pozwolili, dopiero gdy przedstawiał uciemiężenie, jakiego lud w łańcuckiem doznaje ze strony ordynacji łańcuckiej, wszyscy potakiwali i skarżyli się na szkody od zwierzyny leśnej. Wskazywali na to, że ordynacja wszystkie folwarki powydzierżawiała żydom i wszelkie drzewo w lasach również żydom zaprzedała. Chłop nie dostanie zagonu ziemi, ani jednego patyka z lasu, jak tylko odkupując od żydów. Skarżono się również na niską płacę od robót polnych, gdyż teraz od plewienia buraków płacą dzierżawcy żydzi.

W odpowiedzi p. Hołubowi zaznaczył ks. Dziedzic, że ustawa konkurencyjna niesprawiedliwie dla ludu, najbardziej samym księżom daje się we znaki, dlatego wspólnie dążyć trzeba do jej zmiany. Krzywd, które lud ponosi od kogokolwiek, księża wcale nie uniewinniają, owszem z całą usilnością stawać będą zawsze w obronie uciśnionych.

Ks. Wesoliński objaśnił znowu projekt ustawy łowieckiej, nawoływał do kupna ziemi we wschodniej części naszego kraju i wskazywał na włości rentowe. Ustawy, dotąd lud krzywdzące, dadzą się rychło usunąć, gdy wszyscy pójdziemy razem i wspólnemi siłami o ich zmianę dopominać się będziemy.

Na zakończenie zgromadzeni uchwalili rezolucję o powszechnem i równem prawie głosowania, oraz o przystąpieniu do Centrum ludowego.

Odśpiewaniem pieśni patrjotycznych zakończono zgromadzenie.

Wiec w Andrychowie.

W niedzielę 10 czerwca odbył się w Andrychowie*) wiec Centrum ludowego zwołany na żądanie andrychowskich robotników tkackich. Chociaż ustawa z r. 1888 wyraźnie przepisuje, że dzień roboczy w fabrykach nie może trwać dłużej niż 12 godzin, przedsiębiorcy żydzi w Andrychowie zawsze zmuszali robotników do pracy od 6 rano do 7 wieczorem.

Robotnicy niestety, nie byli na tyle oświeceni, aby wiedzieć o ustawie i dali się wyzyskiwać bez skargi. Dopiero jeden z życzliwych pomiędzy inteligencją andrychowską pouczył robotników, jaka jest ustawa, a wtedy robotnicy zażądali skrócenia dnia pracy po myśli ustawy.

Lecz o dziwo! żydowscy przedsiębiorcy nie chcieli na to się zgodzić, więc robotnicy zaprzestali pracować i zawezwali pomocy Centrum ludowego. Jakoż w niedzielę przybyli do Andrychowa ks. Stojałowski i p. Zgórniak, sekretarz rob. kat.

Zjawił się też wysłaniec socjalistów krakowskich, ale nie znalazłszy tu nikogo, któryby chciał go słuchać, wyniósł się cichaczem z Andrychowa.

Wybrano komitet, który miał jeszcze raz udać się do żydów i powtórzyć im to żądanie.

I któżby uwierzył, do jakiego stopnia bezczelności posunęli się żydzi. Oświadczyli, że „u nich robiło się zawsze 13 godzin i oni od tego nie mogą odstąpić!" A gdy się powołano na ustawę, powiedzieli, że oni ostatecznie na to się zgodzą, ale dopiero od 1 lipca, ale przez czerwiec niechaj robotnicy za karę (!?) że się poważyli strejkować, pracują jeszcze do 7 wieczorem.

Oczywiście, że p. Zgórniak, złajawszy żydów i zapytawszy się, jakiej oni poddadzą się karze za tyloletnie łamanie ustawy, opuścił z delegatami robotników Magistrat, gdzie się odbywała pogadanka z żydami.

Gdy się to działo w Magistracie, zagaił tymczasem ks. Stojałowski wiec Centrum ludowego, na który zebrało się około 500 osób tak mieszczan, jak i inteligencji. Przewodniczącym obrano pocztmistrza p. Chlebowskiego, zastępcą urzędnika sądowego, a sekretarzem zarządcę spółki tkackiej. Ksiądz Stojałowski wykazał, że głównem źródłem bied naszych w Galicji jest brak jedności i łączności społecznej różnych warstw, skazanych na wspólne pożycie, jako środek na brak jedności wskazał Centrum ludowe, którego hasłem jest społeczna zgoda i sprawiedliwość, — przyczem wskazywał na główne punkta programu centrowego.

Wróciła w ciągu mowy delegacja robotników, którą przedstawił robotnikom p. Zgórniak, piętnując w dosadnych słowach bezczelność żydowską. Poczem uchwalono nie iść do roboty, aż władza przemysłowa nakaże żydom zastosować się do ustawy — i poczyni w tym celu odpowiednie kroki.

Następnie zabrał jeszcze raz głos ks. Stojałowski i omówił sprawę reformy wyborczej, a na zapytanie jednego z obecnych sprawę także omówił wyodrębnienia Galicji.

Uchwalono następnie rezolucję i przyłączenie się do programu i stronnictwa Centrum i oś-

LOSY TAŁALEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M. S.

72) (Ciąg dalszy.)

— A to się bardzo cieszę, że wszyscy wasi dobrze się mają, przerwał gadatliwemu starszynie Tałałej...

— To też dziękujemy stwórcy... Maniusia kazała się panu kłaniać i zobaczyć żonę pańską... He, he, he... babska ciekawość mówię panu...

Tałałej się zczerwienił.

— Dziś ona bardzo zajęta... Arysza!... krzyknął pokrywając przykrość Tałałej, że aż zapomniał podziękować za ukłony starszynie.

— Ale proszę pana, Tałałeju Iwaniczu, nie trudzić się, wstrzymywał go tenże, to jeszcze kiedy indziej... Ja tu do Moskwy na dziesięć dni przyjechałem... Czy to pani? wskazując na portret Matreny Teodorówny stojący na biurku Tałałeja.

— Tak...

— Poważna dama, chwalił starszyna zmrużywszy oczki, wspaniała dama...

Pokojowa wniosła ogromną tacę zastawioną przekąskami i postawiła ją na stoliku pod oknem.

— Pani zajęta? spytał Tałałej raczej dla uspokojenia sumienia.

— Strasznie zajęta, właśnie pakuje...

— O dobrze. Panie Tymoteju Prohoryczu proszę uprzejmie...

Starszyna nie dał się długo prosić i podjechał z krzesłem do stolika.

— Moskwa to mi stolica! mówił starszyna przełykając kawior. A u nas to nawet porządnego kawioru nie dostanie... ostatni raz jak do mnie przyjechał stanowy prystaw, tak nie było go poprostu czem przyjąć; kawior kwaśny, że w gębę wziąć trudno, a kiełbasa taka, że gwoździe nią do ściany wbijać prawie... Pańskie zdrowie Tałałeju Iwaniczu!

— Niech będzie na zdrowie Tymoteju Prohoryczu. Jedzcie proszę! A w jakimże to interesie pan przyjechał do Moskwy? W urzędowym?

— We własnym, nachylił się do Tałałeja starszyna, w prywatnym moim...

— Termin w sądzie, czy co takiego?

— Uchowaj Boże! Nigdy w życiu po sądach się nie włóczyłem i wnukom i prawnukom przekażę... Całkiem inny interes.. Ot chciałbym się przesiedlić do Moskwy...

— Dawno to trzeba było zrobić, wyrwało się Tałałejowi...

— Pochwala pan więc? Głównie do tego, przyznać się muszę, córka mnie nakłoniła, ona we śnie i na jawie o tem tylko marzy jakby się dostać do Moskwy. Ja to u niej pojmuję Tałałeju Iwaniczu. Dla dziewczyny dobrze wychowanej to ciemnota, to poprostu zmarnowanie... Zajęcia jej brak odpowiedniego, ni to słowa do kogo przemówić.

— Zupełnie się zgadzam z Maryą Tymotyjewną przerwał mu Tałałej i poczerwieniał. Jeszcze kieliszeczek Tymoteju Prohoryczu.

— Wypiję, ale czy ja pana nie zatrzymuję?

— Bynajmniej. Proszę pij pan...

— Już mnie dawno moje kobiety męczą, rzuć tę hołotę, mówią i jedźmy do stolicy. Myślałem nad tem długo i w końcu postanowiłem się przeprowadzić. Teraz mam tu jeden interes napięty... oto jest do kupienia w dobrem miejscu sklep kolonialny... to uważa pan jest interes nie wymagający bieganiny... do czego ja, jak pan widzi już za ciężki.. He... he... he...

— To dobry interes... jak tylko miejsce poręczne to lepszego nie ma co szukać...

— Ja też sam tak i myślę... no i już dużo w życiu widziałem... a żona i córka usilnie mnie prosiły, abym się pana poradził, że to pan i kupiec znany i w Moskwie jak u siebie w domu, no i nie lekkomyślny...

— Dobry interes.

— Sprzedają to to, bo stary umarł, a synowie tylko patrzą, żeby ze sklepu.. jakież to więc może być gospodarstwo...

— Słuszne pańskie zapatrywanie Tymoteju Prohoryczu.

— Myślę sobie też tak sam, że główna rzecz to, że się na tem znam, no i że korzystne... bo ja za młodu w Riazani byłem pomocnikiem w handlu... no i kobiety będą miały czego chcą... ludzi ostatecznie zobaczą... a może da Bóg, że i Maniu się kto pozna... U nas brak zupełnie młodzieży, a tu tego bez liku... Nie wiem tylko jak będzie, nie wiem czy mi wystarczy...

— Ależ Tymoteju Prohoryczu, nie masz pan sobie czem głowy zawracać, jak panu braknie, to ja panu służę, swoich przecież trzeba popierać..

— Pozwól się pan za te słowa ucałować Tałałeju Iwaniczu. Byłem pewny że pan jako człowiek znający się na interesach pojmie mnie, ale przecież, że to niby z taką gotowością, nieprzymierzając... I ściskał, całował starszyna Tałałeja i nareszcie zaczął się żegnać...

Tałałejowi szumiało w głowie nie tyle od wina, którego musiał się napić ze starszyną, ile od radosnych myśli, że nakoniec zobaczy blondynkę z habrowemi oczami. — Ale czy tylko na radość? O tem Tałałej nie myślał. Namiętnie pragnął zobaczyć Maniusię, napatrzeć się w jej jasne oczy i nacieszyć się jej cudną główką. Wyprowadzając starszynę naglił go, aby kończył interes.

— Nie można tak, mówił widocznie z zastanowieniem starszyna, łapu capu p[illegible] Tałałeju Iwaniczu... Trzeba rozpat[illegible]war mniej więcej, zbadać odbiorców... [illegible] nie złapać...

W salonie spotkali się z Matreną Teod[illegible]wną przechodzącą z jakiemiś pudełkami w ręk[illegible].

— Toś ty nie pojechał? zdziwiła się.

— Gość mnie zatrzymał... Starszyna ze wsi .. To moja żona Matrena Teodorowna! zamruczał Tałałej.

— Matrena Teodorowna skinęła głową i poszła dalej.

— Prawdziwa kupcowa, szepnął, idąc, Tałałejowi starszyna, wspaniała dama!

Kiedyż więc do mnie pan wstąpi znowu Tymoteju Prohoryczu? pytał Tałałej wychodząc z nim na podjazd.

— Za dwa, trzy dni.

— Dobrze. Ale proszę do sklepu jeżeli panu to nie przeszkadza....

wiadczono za reformą wyborczą z zastrzeżeniem stosownej liczby mandatów i samorządu Galicji.

Przemawiał jeszcze w duchu patrjotycznym ks. wikary i prezes „Gwiazdy“ Paperz poczem odśpiewano hymn: „Boże coś Polskę“ i zakończono wiec Centrum ludowego.

Tuż potem odbyło się drugie zgromadzenie dla samych robotników tkackich, celem zawiązania stowarzyszenia zawodowego jako grupy krakow. Pol. Związku zaw. kat. rob. Przedstawił sprawę i statut p. Zgórniak, poczem ks. Stojałowski zawezwał do wybrania wydziału stowarzyszenia do którego przyłączyła się większość obecnych robotników tkackich. W końcu odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ i „Za Łabę hej“! zakończono zgromadzenie po 9 godzinie wieczorem.

—*—

* Ludność okoliczna dotychczas mówi: „Jędrzejów“ lub „Andrzejów“ — a nie Andrychów, która to nazwa widocznie pochodzi od niemieckiego **„Andrichau“** Wartoby zbadać, jaka nazwa znajduje się w starych księgach i dokumentach — i usunąć ten ślad niemieckości, a wrócić do piękniejszego, ludowego: **„Jędrzejów“ lub Andrzejów“.**

Kto winien.

Jako znamienna ilustracja upadku austrjackiego parlamentaryzmu, przedstawia się sprawa rozszerzenia portu w Tryeście, rozbierana obecnie w komisji budżetowej, **która przybrała nawet obrót niezmiernie sensacyjny.**

Rozszerzenie portu tryesteńskiego postanowionem zostało w chwili, kiedy parlament był zupełnie ubezwładniony przez obstrukcję, a rząd musiał się posługiwać stale § 14. Na czele gabinetu stał dr. Koerber, który na własną rękę rozpoczął wykonanie olbrzymiego planu inwestacyjnego, obejmujące budowę kanałów, kolei alpejskich, i portu w Tryeście. Rachunki tryjesteńskie dostały się dopiero teraz do komisji budżetowej Rady p., i uległy tam bardzo surowej krytyce.

Referent p. Wukowicz podniósł w swem sprawozdaniu, że w roku 1901 gabinet dra Koerbera powierzył firmie budowlanej Faccanoni, Galimberti & Piani roboty około rozszerzenia portu w Tryeście kosztem 12 milionów koron. Powierzenie tych robót było błędem, bo już wtedy wiedziano, że będzie budowana druga linja kolejowa do Tryestu, skutkiem czego trzeba będzie zamierzone budowle portowe znacznie rozszerzyć. Istotnie też skutkiem uchwalenia przez Radę państwa budowy kolei alpejskich trzeba było w roku 1903 zupełnie przerobić projekt robót portowych w Tryeście. Te nowe roboty powierzono dwom przedsiębiorcom, a mianowicie firmie Faccanoni, Galimberti & Piani. Oddanie robót temu ostatniemu przedsiębiorstwu nastąpiło bez rozpisania licytacji ofertowej. Ponieważ zaś cena kosztorysowa tych robót wynosiła 24,261.800 koron, przeto dochodzi p. Wukowicz do konkluzji, że wyrządzono skarbowi państwowemu szkodę 1,577.000 koron, gdyż w razie rozpisania licytacji można było uzyskać opust przynajmniej o 6½% wyższy, t. j. taki, jaki przyznała Firma Facconi i Spółka (8½prc.)

Ze szkodą dla państwa połączona jest także, wedle sprawozdania p. Wukowicza, zawarta przez dra Koerbera z obu wspomnianemi firmami umowa co do wypłaty należytości przypadającej im za wykonane roboty. Z firmą Facconi i Spółka umówił się dr. Koerber w ten sposób, że jeżeli rząd dla braku zezwolenia parlamentarnego nie będzie w możności wypłacić tej firmie jej należytości, to wypłatę uskuteczni towarzystwo Assicurazioni Generali, firma zaś Facconi odstąpi temu towarzystwu odpowiednią część swojej pretensji do państwa, a rząd przyjmie do wiadomości to odstąpienie. Takie cesje firmy Faccanoni na rzecz Assicurazioni Generali uważać należy — zdaniem p. Wukowicza — jako nielegalnie wystawione zapisy długu państwowego. Również nie legalna była umowa zawarta z adrjatyckiem przedsiębiorstwem portowem w sprawie wypłaty jego należytości. Przedsiębiorstwo to założone zostało przez wiedeński Union-bank. Owóż rząd zawarł z tym bankiem tego rodzaju umowę„ że jeżeli rząd nie będzie mógł do 10-go każdego miesiąca wypłacić przedsiębiorstwu adrjatyckiemu należącej mu się za poprzedni miesiąc sumy, to zapłaci ją Unionbank, a rząd uzna te wypłaty jako dług państwa i płacić będzie Union-bankowi od zaliczonych sum procent o pół prc. wyższy od urzędowej stopy banku austro-węgierskiego.

Ta umowa jest zdaniem p. Wukowicza, zamaskowanem zaciągnięciem długu państwowego i powinna była bezwarunkowo być poddaną pod aprobatę komisji kontroli długów państwowych, ponieważ zaś dr. Koerber nie uczynił tego, przeto postąpił wbrew ustawie o odpowiedzialności ministrów i powinien być w myśl tej ustawy ukarany. W końcu oświadcza p. Wukowicz w swem sprawozdaniu, że dziś niepodobna odrobić tego, co się stało, dzisiejszy rząd bowiem ma ręce związane, a parlament stoi wobec faktu dokonanego, należy zatem wprawdzie przyjąć przedłożenie rządowe o budowlach portowych w Tryeście, ale zarazem założyć energiczny protest przeciw tego rodzaju gospodarce.

Również ostrą krytykę zawiera wypracowana przez p. Skenego część sprawozdania, dotycząca technicznej strony sprawy. **P. Skene zarzuca, zwłaszcza technicznym** organom ministerstwa handlu opieszałość i niedołęstwo, a najcięższy zarzut podnosi z tego powodu, że organy powołane do wykonywania nadzoru nad budowlami w Tryeście, przez palce patrzyły na to jak firma Facconi i Spółka dostarczała do tych budowli jak najlichszych materjałów.

W dyskusji nad tą sprawą, podniesiono jeszcze wiele innych zarzutów przeciwko drowi Koerberowi, który jakoby przez telefon rozdawał najważniejsze roboty, nie porozumiewając się z właściwemi ministerstwami, ani z rządowymi fachowcami. Oprócz tego, miał on faworyzować niektórych przedsiębiorców, co przyniosło państwu ogromne szkody; a wreszcie, pokazuje się obecnie, że wszystkie te miliony zostały zmarnowane, ponieważ wszystkie budowle są tak licho dokonane, że trzeba je z gruntu przerabiać. Winę ponosi brak nadzoru ze strony rządu.

Na cały ten akt oskarżenia odpowie osobiście były prezes gabinetu, którego komisja „uprzejmie“ zaprosiła, aby jej udzielił potrzebnych wyjaśnień.

Nie sądzimy jednak, aby dr. Koerber został pociągniętym do jakiejś odpowiedzialności. Ma on bowiem wyborny argument na swoją obronę: tam gdzie parlament nie chce pracować i nie spełnia swoich obowiązków, rząd zmuszony działać na własną rękę. Jeszcze więc pytanie zachodzi: kto winnieiszy dr. Koerber czy parlament.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Ustawa... „czarnej sotni“.

Słynne „Mosk. Wiedomosti“ wydrukowały całą instrukcję dla „czarnych secin“, ułożoną dla lepszego jej uprzystępnienia w formie pytań i odpowiedzi. Oto kilka wyjątków z tej szczególnej instrukcji:

Par. 3. Czy zaszczytną jest nazwa członka „czarnej seciny? — Tak, bardzo zaszczytną (!). Niżnionowogrodzka czarna sotnia (?!) zgrupowana około Minina i Pożarskiego uratowała Moskwę i całą Rosję od Polaków. Minin i Pożarski, oraz ich towarzysze — to prawdziwa czarna sotnia (!)

Par. 7. Kogo należy uważać za wrogów wewnętrznych państwa? — Konstytucjonalistów, demokratów (!) socjalistów, rewolucjonistów itd.

Te dwa paragrafy dają dostateczne pojęcie o całej ustawie czarnych secin, ogłoszonej w „Mosk. Wied.“ Ma ona jednak jedną dobrą stronę: otwarte przyznanie się prawdziwych Rosjan“, pragnących uchodzić za „patrjotów“ do identyczności z „czarnemi secinami“ — z bandami morderców, rabusiów, podpalaczy i zbrodniarzy najpodlejszego gatunku.

Rzezie na Kaukazie.

Rząd carski nie mogąc stłumić inaczej ruchu wolnościowego, szuka znów pomocy u swych jedynych sojuszników: zbrodniczego motłochu i opryszków wszelakiego rodzaju. Jednocześnie z pogromami w Rosji, i na Kaukazie „władze“ zaczynają przygotowywać nowe rzezie Ormjan, aby tym sposobem zgnębić uświadomiony politycznie żywioł. Jak donoszą do petersburskiej „Dumy“, w gub. Elizawetpolskiej tłuszcza tatarska bez żadnych przeszkód, a nawet pod kierunkiem organów rządowych zaczyna znów dopuszczać się gwałtów nad ludnością ormiańską i rabunków. Jenerał gubernator jelizawetpolski urzędowo pozwolił Tatarom zaopatrzyć się w broń palną i sieczną. Rewizje i rozbrajanie Tatarów zostało wzbronione. Natomiast ludność ormiańska za posiadanie broni podlega okrutnym prześladowaniom: rozstrzeliwanie mężczyzn, gwałcenie kobiet i palenie domów za znalezioną broń u Ormian jest na porządku dziennym. Jest rzeczą prawie pewną, że rząd rosyjski znów szykuje nową rzeź Ormian, z jednej bowiem strony uzbraja bandy tatarskie, a z drugiej pozbawia Ormian możności obrony.

Ale nietylko bandy tatarskie, zachęcone przez rząd zaczynają napadać na wsie ormiańskie. — Wojsko rosyjskie, mające pilnować „prawa i porządku“ dopuszcza się pogromów spokojnych wsi. Koło Batumu, jak donosi „Wiek XX“ oddział wojska spalił wieś Minda i zabił i poranił wielu ludzi, za to jedynie, że ludność męska wystąpiła w obronie kobiet, nad któremi żołnierze pragnęli dopuścić się gwałtu.

Spisek wojskowy przeciw Dumie.

Pisma rosyjskie niejednokrotnie już notowały o istnieniu wśród petersburskiego garnizonu spisku wojskowego przeciw Dumie. Pogłoskom tym sfery urzędowe zaprzeczyły stanowczo, nie ulega jednak wątpliwości, że spisek taki wśród oficerów gwardyjskich rzeczywiście istnieje. Inicjatorami jego są słynni z okrucieństw podczas rewolucji grudniowej w Moskwie oficerowie pułku siemienowskiego.

Spisek ten jak można przypuszczać ukrywa się pod pokrywką niedawno zawiązanego stowarzyszenia pod nazwą „Wojskowe towarzystwo odrodzenia“. Paragrafy ustawy tego towarzystwa **są bardzo ogólnikowe i mogą być bardzo dwu-**

— A i owszem Tałałeju Iwaniczu, gdzie pan chce.

— Tam panu dam pieniądze... ile będzie potrzeba.. Pan wie gdzie mój interes?

— Znajdę... Z językiem i do Kijowa dojedzie... He, he, he... I ja i moi wszyscy do końca życia będziemy panu wdzięczni za pańską dla mnie łaskawość Tałałeju Iwaniczu. Tałałej nie słyszał tych podziękowań starszyny, on słyszał tylko jedno to, że Maniusia wkrótce będzie w Moskwie i wiedział to tylko, że ją zobaczy i że usłyszy jej srebrny głosik, który mu jeszcze dotąd ciągle dźwięczał w uszach...

— Los! szepłał wsiadając do dorożki.

Wróciwszy wieczorem do domu zastał żonę zmęczoną i rozmamlaną. Włosy miała nieuczesane a twarz w czerwone plamy.

— Ach jakżem się zmęczyła tem pakowaniem i wybieraniem mówiła nadstawiając mężowi usta do pocałunku.

On popatrzył na żonę i przypomniała mu się zgrabna figurka blondynki, oblana promieniami zachodzącego słońca... „Zupełnie jak z jakiej opery“! pomyślał sobie i szybko odwróciwszy się, poszedł do gabinetu nie rzekłszy do żony ni słowa.

LXVI.

We dwa dni potem pojechali Prygunowie na letnie mieszkanie.

— Nareszcie, mówiła Matrena Teodorówna siadając jakoś wieczorem na terasie, wydobyliśmy się tu i ustalili jak należy! Kontent jesteś Taliczko?

Taliczka siedział na górnym stopniu schodów prowadzących z terasy do lasu i patrzał w zamyśleniu na młode listeczki krzaków głogu. Słyszał pytanie żony, ale nie zabierał się do odpowiedzi zajęty własnemi myślami; był tak daleko od Matreny Teodorowny i od domu letniego i od całej przyrody otaczającej go, że nie łatwo mu przychodziło zwrócić się do istniejącej rzeczywistości.

— Taliczko! czy ty słyszysz co ja mówię do ciebie? pytała go Matrena Teodorówna nie doczekając odpowiedzi od męża.

— Czego chcesz? spytał ją z odcieniem niecierpliwości w głosie.

— Mówię, że nareszcie myśmy się urządzili tutaj.

— A tak urządziliśmy się... cóż więc dalej?

— Nic najdroższy... tak sobie mówię...

— Dlatego żeby mówić... może by lepiej głowę uczesać, boś podobna djabli nie wiedzą do czego... Może kto nadjechać, a gospodyni jak wiecheć... Jak ci się samej nie chce, to każ twoim babom, bo ich masz przecie jak sadzy w kominie, a wszystkie tyle co nic nie robią! Żeśmy już na letniem mieszkaniu, to i czesać się nie warto? Mamy żyć jak zwierzęta dzikie czy co? Chciał jeszcze Tałałej coś dodać, ale w swoim lejkonie nie znalazł już odpowiednich słów i przestał oczekując na odpowiedź żony. Ale Matrena Teodorówna milczała. „Nie ma co na to odpowiedzieć i ugryzła się w język, pomyślał wysyłając znowu swoje myśli w dalekie strony. — Myśl — błyskawica; błysła tu a w sekundzie znalazła się na kraju nie boskłonu. Dla myśli nie istnieje ni czas ni przestrzeń, ona jest wszędzie tam, gdzie chce jej pan i dlatego nic w tem dziwnego, że nim Tałałej zdążył wyprawić swe myśli w podróż, one już wsadziły go na wózek, który ciągnęła srokata, a srokatę wesoło poganiał Porfiry i oznajmiał mu coś, co w wyższym stopniu interesowało Porfirego, rozumie się o „zwędzonym czarcie“.. Z pod kół woza podnosił się kurz i kładł się gładko na szmaragdowych kwiatach ozimin.... Swieci słoneczko i oblewa ciepłymi pieszczotliwymi promieniami budzącą się do życia przyrodę... Złotem przebłyskują kopuły wiejskich cerkwi, a oto tam przy końcu sioła wśród chat odbija ciemną plamą zielony dach i palisadnik starszyny... okna otwarte, a w nich szeleszczą firanki... Trzeba tylko odrobinę pocisnąć myśl i... Tałałej widzi w otkartem oknie niewieścią główkę... „Czy to ona, czy nianla“? ze wzruszeniem myśli i nieodrywając oczu od okienka, w którem koniecznie chce zobaczyć ją... ją tylko jedną... ją... i nikogo więcej. Ona to, czy nie ona? Ona naturalnie! Najdroższa! Najpiękniejsza! Czy twoje serce czuje jak cię kocham?...

— Taliczka!

(Ciąg dalszy nastąpi)

znacznie komentowane. Jaki ma faktycznie cel to stowarzyszenie, wskazuje jasno mowa „agitacyjna“ wygłoszona przez jednego z jego członków do żołnierzy kozackiego pułku gwardji. Według opowiadania jednego z kozaków, oficer zwołał „sotnię“ i tak do niej przemówił:

„Bracia! Duma państwowa — to sami buntownicy i zdrajcy. Wkrótce wypadnie ich rozpędzić i do tego należy się przygotowywać. Mieszkania ich mamy już zanotowane. Gdy wyjdzie rozkaz wszystko w ciągu jednej nocy będzie gotowe.“

Z tego przemówienia, zbyt może szczerego jasno widać zamiary rządu: nie zniesie on oficjalnie Dumy, lecz gdy zapragnie się jej pozbyć, puści nań czarną sotnię i dzikie żołdactwo, które rzekomo wbrew jego woli wykona akt zemsty na „zdrajcach“.

Czynownictwo posiada do tego dość nikczemności i dość bizantyjskiej obłudy.

Pogrom w Białymstoku.

Jak się obecnie wyjaśnia z liczby ogólnej zabitych żydów część większa poległa od kul karabinowych i rewolwerów t. j. z ręki „obrońców“ przywracających porządek. Takich, którzy zostali zamordowani przez tłum drągami i siekierami, jest około 25-ciu osób, zwłoki zaś ich noszą ślady okrutnej śmierci, jaką ponieśli.

Oprócz zdruzgotań czaszki, śladów licznych uderzeń obcasem, pomiażdżonych nosów i wyłupionych oczu, pomiędzy zabitymi znalazł się 10 letni chłopiec, któremu odpiłowano nogę, na wielu zwłokach znaleziono gwoździe w głowie, w oczodołach i w piersi; znaleziono również uduszone dwuletnie dziecko, a także zwłoki kobiety, która miała ręce skrępowane i kilkunastoma wielkimi hufnalami przybite do brzucha.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 21 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Serca Jezusa, Paulina biskupa wyznawcy i Konsorcji Panny, w sobotę Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy; w niedzielę Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

—**Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 18.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezja tarnowska. Przeniesieni: Ks. Jan Kowal z Baranowa do Skrzyszowa z siedzibą w Woli Rzędzińskiej; ks. Michał Janus z Woli Rzędzińskiej na ekspozyta do podgórskiej Woli; ks. Ludwik Czapieński z Radłowa do Trzciany; ks. Jan Prokopek z Wietrzychowic do Przyszowej; ks. Andrzej Drobot z Trzciany do Wietrzychowic: ks. Franciszek Borowiecki z Nagoszyna do Chełmu; ks. Błażej Potoczek z Chełmu na ekspozyta do Nagoszyna; ks. Andrzej Jaroch z Tuchowa do Baranowa. Mianowany administratorem w Kasinie ks. Ludwik Leśny z Zakonu OO. Cystersów. Uwolnieni od obowiązków wikarych z Zakonu Braci Mniejszych: ks. Ksawery Gorowski z Przyszowej, ks. Feliks Kapturkiewicz w Szczawnicy.

Zniesiony post. Organ watykanu, „Oservatore Romano“, podaje co następuje:

„Ponieważ w roku bieżącym uroczystość Piotra i Pawła (dnia 29 czerwca) przypada na piątek, raczył Ojciec św. Pius X. udzielić na dzień ten dyspensy od postu dla wiernych całego świata katolickiego. Całą prasę katolicką uprasza się, ażeby wiadomość tę podała w swych czasopismach“.

Wobec tego i w naszych dyecezyach post tego dnia jest uchylony dla tych, którzy z powyższej dyspensy pragną korzystać.

— **Namiestnik hr. Potocki** przyjechał dziś rano do Krakowa, a po południu odjechał do Krzeszowic.

— **Posłem na Sejm krajowy** z wielkich posiadłości okręgu krakowskiego wybrany został p. Karol Czecz de Lindenwald.

— **Dr. Lueger w Krakowie.** Burmistrz m. Wiednia dr. Karol Lueger, w powrocie z Bukaresztu przybył dziś rano do Krakowa, w tow. posła Weiskirchnera. Dr. Lueger zwiedził katedrę i zamek na Wawelu, poczem złożył wizytę prezydentowi dr. Leo w Magistracie, gdzie zabawił 15 minut. O godzinie 12 był na śniadaniu u Hawełki w towarzystwie osób, które go witały na kolei.

Poufny wiec abiturjentów i abiturjentek. W piątek d. 29 czerwca br. o godzinie punktualnie 9½ rano odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej l. 4. (obok kościoła OO. Franciszkanów) w Krakowie poufne zgromadzenie abiturjentów i abiturjentek szkół średnich (gimnazyów, szkół realnych seminarjów i t. p.) Zachodniej Galicji z porządkiem dziennym: „Co nam dała szkoła, a czegośmy się po niej spodziewali“ (kilka referatów z dyskusją). Zebranie odbędziesię za zaproszeniami (na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach), które się wydaje wyłącznie abiturjentom i abiturjentkom w sekretarjacie „Eleuterji“ Rynek l. 17 II. piętro codziennie od 3—4. a w dzień zebrania tylko od 8—9

Zjazd koleżeński. Wszystkich kolegów, którzy w roku 1886 ukończyli gimnazjum w Tarnopolu, a których z powodu nieznajomości ich adresów osobiście o projektowanym zjeździe koleżeńskim uwiadomić nie mogliśmy zapraszamy na zjazd, który odbędzie się w Tarnopolu dnia 8 lipca br.

Bliższych wiadomości udzieli. Jan Puntschert lub Dr. Emil Schmidt obaj w Tarnopolu.

Komitet zjazdu.

— **Dla naszych zegarmistrzów.** Jeden z naszych czytelników z nad Bajkału nadesłał nam następujący list: „Upraszam uprzejmie o zakomunikowanie mego adresu hurtowym składom zegarmistrzowskim, od których pragnąłbym otrzymać cenniki. Adresować należy: „Stacja Chiłok kolei bajkalskiej, Zegarmistrz F.R. Dronow.

Zamieszczając powyższy list, zwracamy uwagę naszych firm, aby skorzystały z tej przysłanej za naszem pośrednictwem oferty i pośpieszyły zawiązać stosunki z Dalekim Wschodem.

Składka. J. A. 3 k. dla Zamęckiej.

— **Zguba.** Dnia 20 Czerwca (we środę) zgubiono czerwony zeszyt z notatkami i książką angielską, — razem spięte gumką do ściągania, — na plantach między uniwersytetem, a ulicą Szewską. Uczciwy znalazca raczy zgłosić się na Pędzichów5, parter na prawo, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

— **Ze stowarzyszenia rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych.** Na odbytem dnia 10 bm. zgromadzeniu tego stowarzyszenia uchwalono następującą rezolucję: Zgromadzeni w dniu18 czerwca 1906 r. na ogólnem zgromadzeniu koleżeńskiem pomocnicy kancelaryjni bez względu na dykasterye służbowe, uchwalają jednogłośnie żądanie ustawowego uregulowania ich bytu, protestują jak najenergiczniej przeciw dalszemu przewlekaniu tej już od lat sześciu ciągnącej się kwestji ich dalszej egzystencji i zwracają się z całem zaufaniem i nadzieją do wszystkich posłów parlamentarnych z Królestwa Galicji ze stanowczą prośbą by w imię ludzkości i sprawiedliwości cały możliwy nacisk położyli na to, by zawarte w projekcie ustawy Dra Tommera i tow. 24 kwietnia 1905 r. żądania pomocników kancelaryjnych i dyetarjuszy bezwarunkowo jeszcze w bieżącej sesji ustawowo uchwalone i przeprowadzone zostały. — Zgromadzeni, powołując się na wprost szaloną drożyznę, która ich zrujnuje z każdym dniem coraz bardziej z powodu braku odpornych środków, ufają, iż rząd, w skład którego weszli obecnie jako ministrowie mężowie zaufania trzech największych stronnictw w Radzie państwa, nie będzie stawiał przeszkód wprowadzeniu w życie jednej z najpilniejszych i najsprawiedliwszych ustaw, mającej nietylko poprawić, ale właściwie dopiero stworzyć byt 16,000 pracowników państwowych w Austrji, a to choćby z tego tylko względu, iż znaczne fundusze wciąż płyną z podatku od biletów kolejowych. — Nad to, odnośnie do posłów polskich i ruskich, zgromadzeni przypominają Prezydyum Koła polskiego jakoteż i jego poszczególnym członkom, zapewnienie, dane ich deputacji w parlamencie w styczniu rb. iż tylko ustawowe uregulowanie bytu pomocników kancelaryjnych szczerze i bezzwłocznie popierać będą. —

Dostawy kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu wykonanie murowanych magazynów z wykluczeniem dostawy konstrukcji żelaznej dachowej na stacji kolei w Podwołoczyskach. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 30 bm. godzina 12 w południe. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Z izby sądowej.** Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera odbyła się dziś rozprawa karna przeciw sprawcy kradzieży win i drogich likierów z piwnicy Ripperowej przy ulicy Długiej. Napoje skradł z piwnicy stróż i posługacz Franciszek Mączyński, który się przyznał do winy.

Ława przysięgłych uznała Mączyńskiego winnym kradzieży z niezamkniętego miejsca i poniżej wartości 50 koron, zaś żonę jego Marjannę oskarżoną o uczestnictwo w kradzieży uniewinniła. Trybunał skazał Mączyńskiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Prokurator dr. Tokarz zgłosił odwołanie przeciw niskiemu wymiarowi kary. Obronę prowadził mecenas dr. Wł. Lewicki.

— **Sekcja I.** ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera, zgodziła się na umieszczenie okręgowego biura pośrednictwa pracy w realności miejskiej przy ul. Jabłonowskich, obok placu targowego. — Przyjęto linje regulacyjną ulicy Trynitarskiej. Zatwierdzono projekt zaprowadzenia światła elektrycznego w hali Sukiennic, przez zastąpienie gazu 10 lampami łukowemi i 68 lampami żarowemi. Projekt oświetlenia Sukiennic na zewnątrz i Rynku głównego, jest obecnie przygotowany.

— **Kłusownik ogrodowy** 17 letni Jan Machowski, terminator piekarski,, dostał się przez mur do ogrodu pała cyku prof. dr. Mańkowskiego, gdzie uzbierał pełny kapelusz truskawek. W chwili jednak, kiedy ze zdobyczą był już na murze, został pochwycony za nogę przez stróża Karbata, który go już nie wypuścił pomimo, że mu Machowski truskawki wysypał na głowę.

— **Z Towarzystwa strzeleckiego.** W dniu 24 czerwca b. r. odbędzie się abdykacja tegorocznego króla kurkowego Wiktora Suskiego, poczem rozpocznie się strzelanie królewskie, które zakończy się dnia 1 lipca br. wyborem nowego „króla“ i tradycyjnem urocz. wprowadzeniem tegoż w jego królestwo.

—o—

— **Repertuar teatru miejskiego.**

W piątek 22 bm.: „Wyzwolenie“ — dramat w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

W sobotę 23 bm.: „Oj młody młody“ — sztuka w 4 aktach Aleksandra hrabiego Fredry (syna).

W niedzielę 24 bm.: „Urzędowa żona“ — sztuka w 3 akt. według noweli A. H. Savage'a.

—o—

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Kościuszko pod Racławicami“.

Niedziela popołudniu: „Małka Szwarcenkopf“ wieczorem: „Wesoły Ignaś“.

— **Kronika lwowska.** (Od nasz. kor.) Jak spodziewać się można było „ukaz“ dyr. Pawlikowskiego, nie został bez odpowiedzi. Na okólnik obecnego dyrektora, grożący artystom odebraniem pensji w razie, gdyby brali udział w próbach urządzanych obecnie przez p. Hellera odpowiedział tenże listem do wszystkich artystów, zaangażowanych do przyszłego teatru, w którym oświadcza przedewszystkiem, że Dyrekcja teatru niema prawa rozporządzać czasem artystów, wolnym od prób i przedstawień, wobec czego okólnik p. Pawlikowskiego niema żadnej podstawy prawnej. Dlatego — pisze dalej p. Heller — upraszam W. Pana, by zechciał brać udział w próbach repertoaru lipcowego, oczywista w chwilach wolnych od zajęć w teatrze miejskim, a zarazem oświadczam, że przyjmuję na siebie odpowiedzialność za ewentualne niewypłacenie W. P. z tego powodu gaży lub żądania od niego z tego powodu kary umownej. Odpowiedzialność tę rozumiem w ten sposób, że w razie odmówienia zapłaty gaży przez kasę teatru z powodu brania udziału w moich próbach, sam W. P. tę gażę wypłacę za ustąpieniem mi pretensji do tej gaży. W końcu czuję się zobowiązanym rozwiać ewentualne obawy W. P. co do ściągnięcia na siebie zarzutu już nie „bezczelności“, jak to zbyt ostro zaznaczono w powołanym okólniku, lecz nawet cienia nieprawidłowego postępowania, bo stojąc na gruncie czysto etycznym, mam to przekonanie, że kto wypełnia w granicach obowiązującego go kontraktu obję te przez siebie czynności, ten bez wszelkiej obawy może dowolnie rozporządzać swoim swobodnym czasem, z wyłączeniem tych czynności, co do których wyraźnie § 2 B kontraktu wymaga osobnego zezwolenia Dyrekcji. Zdaniem ogółu, tego rodzaju krępowanie wolnych obywateli jest ni mniej ni więcej, tylko zamachem na ich osobistą wolność. Będzie zresztą usilnem mojem staraniem, ażeby próby ograniczyć do minimum, lub zupełnie ich zaniechać, a w ten sposób uchronić W. P. od zarzutu... bezczelności.

List ten słuszny zupełnie jest dobrą odpowiedzią i lepszą jeszcze nauczką dla p. dyr. Pawlikowskiego, który żywiąc dla p. Hellera dawną niechęć zabawia się obecnie rzucaniem mu.... kamieni pod nogi, zapewne... dla dobra sztuki. Zapewne na tem skończy się ta wojna teatralna, a p. Pawlikowski spostrzeże się, że walka jego jest walką z wiatrakami. Bo o cóż mu chodzi ostatecznie? O dyrekcję teatru, przecież mógłby ją prowadzić dalej, gdyby chciał tylko.‘— Nie chciał, więc mógłby przynajmniej odrzuciwszy niechęci, zakończyć byt swój w gabinecie dyrektorskim teatru spokojnie i z godnością — chroniąc się od śmieszności, która bądź co bądź w tej aferze stała się jego udziałem.

— Miejska galerja sztuki — która ma powstać w przyszłości, jak dalekiej, nie wiadomo dziś jeszcze — wzbogaci się dwoma obrazami. Mianowicie sekcja finansowa Rady miejskiej postanowiła na wniosek komisji ar-

chiwalnej, która obecnie jest zarazem organem doradczym Rady w sprawach odnoszących się do kultury miasta, zakupić dwa obrazy do przyszłych zbiorów galerji miejskiej. Są to mianowicie: „Artura Grotgera: portret własny i Andrzeja Grabowskiego: portret Franciszka Smolki. Postanowiono również odroczyć rokowania o nabycie obrazu Grottgera: Spotkanie króla Sobieskiego z cesarzem Leopoldem.

— Socjaliści „ukraińscy“ rozwijają coraz goretszą akcję za strejkiem rolnym podczas żniw. Świeżo przywódcy ich pp. Woźniak, Hankiewicz, Wityk, Temnicki, Meleń i Ostapczuk, wydali odezwę do chłopów ruskich wzywając ich aby w czasie żniw nauczyli galicyjskich „werchowodiw“ używania praw konstytucyjnych. — Wzywają ich dalej, aby donosili o wszelkich „krzywdach“ i nadużyciach „paniw i pańskich posipak“, a komitet postara się o umieszczanie tych doniesień w polskich i niemieckich organach partji. W celu uczynienia działalności socjalistów na wsi lepszą i energiczniejszą, wzywa komitet Rusinów do zakładania po wsiach lokalnych komitetów „ukraińsko-socjalno-demokratycznych“, solidaryzujących się z komitetem naczelnym, którego głównym celem jest: „lepsza płaca za robotę i złamanie władzy szlacheckiej w Galicji‘.

— Streik robotników malarskich i lakierniczych, wybuchł we wtorek. Robotnicy ci od dłuższego czasu domagali się podwyżki o 20%, oraz przedłużenia odpoczynku obiedniego o pól godziny. Pracodawcy odrzucili te żądania na co robotnicy odpowiedzieli strejkiem. Wczoraj odbyło się zgromadzenie strejkujących, którzy następnie w liczbie kilkuset urządzili pochód przez miasto.

— Z Mnikowa piszą nam:

W dniu 15 bm. o 5 popołudniu przybył do Morawicy ks. Biskup Nowak na zapowiedzianą wizytę dekanatu.

W drodze między Krakowem a Morawicą witał lud zgromadzony przy czterech bramach tryumfalnych dostojnika Kościoła, poczem zgromadził się na uroczystości w parafialnym kościele.

Brak odpowiednich słów by w nich ująć całość obrazu przyjęcia księdza biskupa przy bramie tryumfalnej u wjazdu do Morawicy, oraz w czasie Jego pobytu tamże Brak słów by oddać wiernie nastrój zgromadzonych parafian, reprezentowanych przez wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, które chciały okazać cześć swoją dla dostojnego pasterza. Do bramy wjazdowej przybył ksiądz biskup otoczony banderją Krakusów w narodowych strojach złożoną ze 100 osób z P. Bogackim, właścicielem chrześcijańskiej gospody z Balic na czele. Przy wspaniałej bramie w stylu zakopańskim udekorowanej bogato we wszystkie insygnia biskupiej godności i napisem „Z głęboką czcią witamy“, pomysłu zarządcy dóbr Hr. Potockiego w Morawicy p. Rudka oczekiwał z licznem gronem duchowieństwa, ksiądz dziekan Pajączewski proboszcz miejsc. Siostry Felicanki z morawickiego zgromadzenia z licznem gronem dziewczątek w bieli z liliami w ręku, przeznaczonych do sypania kwiatów pod nogi dostojnemu gościowi, szkółki z Morawicy, Balic i Mnikowa ze swymi sztandarami, lud z parafji z chorągwiami, obrazami i t. d. Mowę powitalną przy bramie wypowiedziało dwoje dzieci szkolnych z Morawicy chłopczyk i dziewczynka, przy wręczeniu bukietu, tak serdecznie, że obraz ten wywołał łzy ogólnego rozrzewnienia.

Po ojcowskiem przemówieniu X. Biskupa, z uśmiechem i łzą zadowolenia na twarzy, cały pochód ruszył uroczyście i w największym porządku ku kościołowi. Kościół był od sklepienia aż do posadzki bogato udekorowany z bogatym tronem przy ołtarzu.

Po odbyciu wstępnej ceremonji przed ołtarzem wypowiedział X. Biskup na cmentarzu kościelnym pełne głębokiej myśli kazanie i zapowiedział początek bierzmowania, nabożeństwa, konsekracji dwóch nowych ołtarzy, katechizacji i t. p. na dzień następny. W sobotę w końcu obiadu w sali refektarza na plebanji zjawiło się dwoje drobnych dzieci z mową zapraszającą do sąsiedniego klasztoru Sióstr Felicjanek gdzie w jednej z sal szkolnych dzieci morawickiej szkółki odegrały: historyczną sztukę „Racławice“. Przedstawienie poprzedził ślicznie ułożony żywy obraz, z grupy sześćdziesięciu aniołów. Obraz ustawiony na estradzie wzniesionej na tę chwilę w amfiteatrze zdawał się zaczynać na ziemi a tonąć w obłokach.. Jeden z aniołków 11-letnia Mania Rudkówna córeczka zarządcy dóbr, wypowiedział piękną i długą mowę zastosowaną do chwili, bo do „Racławic“. Podziwiać rzeczywiście trzeba olbrzymią pracę Sióstr Felicjanek w przygotowaniu i takiem wydoskonaleniu dzieci szkolnych, do artystycznego oddania szczegółów charakterystyki z takiej chwili naszej przeszłości i wybitnych postaci a nawet naszego ukochanego wodza w sukmanie, do którego dobrany silnem podobieństwem chłopiec w tej roli chwytał wszystkich za serce.

W międzyaktach uprzyjemniali mali artyści gościom chwilę śpiewami narodowymi przy zasłoniętej kurtynie.

Po przedstawieniu jeden z kosynierów, wszedłszy na salę zadeklamował wiersz obejmujący treścią podziękowanie za zaszczyt jaki spotyka Morawicę i zapewnienie przywiązania i wierności Kościołowi, poczem mała Helusia Rudkówna prosiła dostojnego gościa o błogosławieństwo dla dzieci i oddała mu ze sceny przez ręce Ks. Szymczykiewicza piękny bukiet.

X. Biskup serdecznie podziękował maleńkim wykonawcom. W niedzielę po dokonanych obrzędach wyjechał X. Biskup w kierunku Cholerzyna do Liszeń odprowadzony przez cały pułk małych kosynierów z Głowackim i Kościuszką na czele i zasypany kwiatami

Na ostatnie pożegnanie rozległo się gromkie „Niech żyje“ rozniesione echem po polach i lasach, oznajmując światu, że polskiemu sercu, czy pod sukmaną wieśniaczą, czy surdutem mieszczanina, czy kontuszem, drogie są Bóg i Ojczyzna i wszystko z niemi związane.

Po błogosławieństwie, odjechał X. Biskup odprowadzony przez banderję Morawicką w 100 koni aż do bramy kościoła w Liszkach, zabierając z sobą serca parafian morawickich, a unosząc serdeczne wspomnienie wiernych mu owieczek morawickich. W końcu oddajmy to co się komu należy. Zasługa tak pięknego przyjęcia należy się w pierwszym rzędzie księdzu dziekanowi Pajączewskiemu. Siostrom Felicjankom za ogrom pracy nad twardym materjałem wiejskich dzieci a szczególniej Siostrze Beatrix Przełożonej Zgromadzenia autorce wierszy i mów od dzieci; — zarządcy dóbr w Morawicy p. Arnoldowi Rudkowi współpracownikowi PP. Felicjanek, który jakby sztuką magiczną, choć niewidzialny był równocześnie wszędzie i duszą wszystkiego.

Z literatury i sztuki.

(wm) **„Die Kunst“**, znany miesięcznik niemiecki, poświęcony sztuce plastycznej, przynosi w ostatnim zeszycie obszerne sprawozdanie z wystawy wiedeńskiej „Secesja“ — sprawozdanie ozdobione między innemi i kilku reprodukcjami naszych malarzy. Przedewszystkiem więc na karcie tytułowej widnieją „Cyganki“ Aksentowicza. dalej „Ja“ Jakimowicza,— prześliczna nastrojowa „Baśń zimowa“ Ruszczyca „krajobraz zimowy“ Fałata z Tatr Wyczółkowskiego, „Złożenie do grobu“ Rembowskiego i „Portret“ Mehoffera i t. d. Malarzom polskim na wystawie wiedeńskiej poświęca sprawozdawca osobny ustęp, w którym stara się dojść do syntezy tych wszystkich dzieł — i określa sztukę polską jako narodową. Pierwiastek narodowy, pomimo różnorodności zewnętrznej, jest zdaniem sprawozdawcy wiedeńskiego rysem dominującym u grupy polskiej w wiedeńskiej secesji, a cecha zasadnicza tego pierwiastku to melancholia występująca jako kulturalnie uświadomiony dostojny spokój.

Ze świata.

* *Trup w koszu.* W Petersburgu w dniu 18 bm. po wysłaniu ostatniego pociągu kolei warszawskiej, w oddziale bagażowym dworca zauważono niewysłany kosz. Posługacz, zbliżywszy się do kosza, uczuł woń trupa. Kosz otwarto. Znaleziono w nim trupa mężczyzny w koszuli. Nogi w kolanach były nadrąbane, na biodrach rany, głowa odcięta. Mężczyzna ten mógł liczyć lat około 40. Zarządzono śledztwo celem wyszukania winnych i stwierdzenia osobistości zabitego. Posługacze opowiadają, że kosz przynieśli dwaj młodzieńcy.

* * *

* *Socjalistyczny uniwersytet.* Socjalistyczna gazeta w Berlinie „Neue Zeit“ z wielkim patosem podaje projekt założenia „wojskowej szkoły socjalizmu, która by mogła przygotowywać agitatorów i wodzów partyjnych. Projekt tej nowej „Alma mater“ socjalizmu gazetka streszcza w następujący sposób: Profesorowie otrzymując od partji dostateczne wynagrodzenie, będą wykładać ekonomję polityczną, historję i teorję socjalizmu, oraz historję powszechną. Kursa tych nauk będą obowiązkowe, nieobowiązkowymi zaś będą wykłady z literatury, nauk przyrodniczych i prawa państwowego, cywilnego oraz karnego. Oprócz tego będą wykłady oratorstwa i publicystyki. Miejscowe komitety socjalistyczne będą wybierać z pośród siebie najzdolniejszych ludzi, by swoim kosztem dać im wyższe, socjalistyczne wykształcenie. Nowy uniwersytet socjalistyczny zostanie założony w Berlinie, i będzie zostawał pod kontrolą centralnego komitetu socjalistycznego. Najzdolniejsi z pośród wychowańców tego uniwersytetu będą obejmować wysokie stanowiska w partji.

* * *

Francuscy mankietnicy. We Francji pojawił się wśród księży ruch, mający niejakie podobieństwo do odszczepieństwa mankietników vel kozłowitów. Na szczęście znalazło się po dzień 15-ty maja w całej Francji tylko 12-tu proboszczów, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo Papieżowi i Biskupom. Podobnie, jqak u nas w Polsce tak samo we Francji ci proboszczowie zagarnęli kościoły katolickie, aby tam odprawiać swoje tak zwane nabożeństwo. Owych dwunastu odszczepieńców pragnęłoby ucho dzić za Kościół narodowy francuski. Lecz Biskupi francuscy, jako ludzie energiczni, odrazu wystąpili przeciwko schyźmie. Przykład dał ksiądz Paweł Karol Sagot du Vauroux, biskup dyecezji Agen, jednej z najstarszych katedr biskupich we Francji.

Agen, stolica, departamentu Lot-et-Garonne, miasto rzymskie, Aginnum, na prawym brzegu Garonny, około 20,000 mieszkańców, była ogniskiem chrześcijaństwa w zawojowanej przez Rzymian Galii. To też ks. biskup du Vauroux uważał za szczególną plamę swej dyecezyi, że aż dwóch proboszczów odpadło od Wiary świętej. Nietylko ekskomunikował odstępców, nietylko zakazał katolikom uczęszczania do zagarniętych kościołów, lecz na podstawie prawa o rozdziale Kościoła od państwa umiał skłonić, a raczej zmusić władze państwowe i sądy francuskie, ażeby mu pomogły do usunięcia francuskich „kozłowitów“ ze świątyń Bożych.

* * *

Paryż nad oceanem Spokojnym. Trzęsienie ziemi w San-Francisko zrządziło śród zabudowań miejskich takie spustoszenia, że koniecznem stało się zburzyć i te gmachy, które niezupełnie zamieniły się w popiół i ruinę. Władze miejskie otrzymują tedy ze wszystkich stron projekty odbudowy. Utworzył się komitet dla zbadania projektów, a dotychczas najwięcej szans przyjęcia mają plany, przysłane przez architektów amerykańskich, Burnhama i Burnelta. Wzięli oni za wzór dla nowego „Frisco“ plan miasta Paryża i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nad oceanem Spokojnym powstanie kopia stolicy Francyi.

* * *

Balonem przez kanał La Manche. Donoszą z Londynu, że porucznik z oddziału austryackiej aronautyki — Korwin, wznosił się w dniu 3 czerwca w balonie „Meteor“, należącym do Arcyksięcia Leopolda Salvatora z placu austryackiej wystawy w Londynie i na drugi dzień wylądował w Dieppe. Przebieg podróży był następujący: Porucznik Korwin wsiadł do balonu w Carlscourt o g. 5 m. 10 p. p., żegnany przez tysiączne tłumy donośnymi okrzykami. Warunki wzlotu były nie pomyślne, gdyż balon zawierał bardzo nieodpowiedni gaz, nie chciał jednak porucznik czekać na dostarczenie lżejszego gazu, by nie narazić ciekawe tłumy na długie oczekiwania.

Wiatr popołudniowo-wschodni o sile 50 kilom. uniósł balon nad brzegiem w pobliżu Dowru. O godzinie 7-ej zaczął padać duży deszcz, który zmusił p. Korwina do wyrzucenia trzech worków balastu oraz niektórych drobiazgów, obciążających balon. Gdy balon znalazł się na brzegu, sytuacja była dość groźna, gdyż wiatr zmienił kierunek na południowo-zachodni i pognał balon ró wnolegle do brzegu — balastu zaś pozostało tylko 8 worków. Przez sześć godzin pędził balon na wysokości 1500 metrów od ziemi. Po zużyciu całego balastu i po wyrzuceniu żywności oraz butelek z wodą, porucznik, mając się już za straconego, zapalił papierosa. Było to gdzieś w pobliżu Cherbourga. Tam balon silnie obciążony wskutek deszczu opadł niżej i wiatr popchnął go z powrotem. Dla porucznika była to chwila decydująca o jego życiu.

O godzinie 1 w nocy dały się słyszeć sygnały z latarni morskiej w Ay. Wkrótce potem ujrzał porucznik pod sobą migocące światełka oraz usłyszał wrzawę miejską. Otworzył więc wentyl, szybko spuścił się na ziemię i wylądował wśród ulewnego deszczu i nieprzebytej ciemności w nieznanym miejscu. Tu spotkał po niejakim czasie zupełnie pijanego człowieka, który po krótkim dialogu

odprowadził porucznika do wsi Arc la Bataille. Tamtejsi wieśniacy nadzwyczaj gościnnie przyjęli odważnego podróżnika, który nazajutrz odesławszy balon do Paryża, szczęśliwie powrócił do Londynu.

Podróż Korwina była piątą z rzędu, jaką dotąd przedsięwzięto przez kanał La Manche, z tych jednak dwie tylko miały za punkt wyjazdu Londyn. Korwin który tak szczęśliwie z tej wyprawy wyszedł, otrzymał po powrocie do Londynu mnóstwo powinszowań.

Bunt wojska w Rosji

Petersburg. „Now. Wremja“ donosi z Sebastopola, że w *pierwszym batalionie artylerji fortecznej wybuchł bunt.* Kilku podoficerów odmówiło posłuszeństwa. Z tego powodu *rozbrojono cały batalion* i rozpoczęto śledztwo. Na to drugi batalion *oświadczył solidarność* z pierwszym i obsadził baterye nadbrzeżne, powrócił jednak do swych kasarń, gdy piechota go otoczyła.

Jak „Wiek XX“ donosi z Rjazania i w tamtejszym obozie wojskowym znać ruch wśród pułku Wołchanowskiego. *Żołnierze dali kilka strzałów w powietrze.* Oficerowie zmuszeni byli opuścić obóz. *W nocy spalono skład broni.* Żołnierze nie chcą pełnić służby. Jak „Duma“ się dowiadnje, spełniono żądania czterech kompanij garnizojącego obecnie w Petersburgu pułku simbirskiego, poczem żołnierze podjęli służbę.

„Słowo“ donosi z Rygi z wczoraj: Położenie w Inflantach, zwłaszcza w okręgu Walk, jest bardzo niepokojące.

Ten sam dziennik donosi z Rybińska, że z powodu strejku robotników okrętowych grozi wybuch wielkich niepokojów. Także wśród personalu kolejowego panuje wrzenie.

Z Odessy donosi „Słowo“ że sąd wojenny skazał 3 osoby za napady i rabunki *na rozstrzelanie*, ale oświadczył się za ich ułaskawieniem.

TELEGRAMY.

(z dnia 21-go czerwca.)

Z delegacji.

Wiedeń. Delegacya austryacka odbywa dziś plenarne posiedzenie.

Min. Gołuchowski odpowiada na szereg interpelacyj, między innemi w sprawie wydania ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministrów. Minister oświadcza, że należy to do zakresu działania obu parlamentów a nie delegacji. W sprawie wniesienia autonomicznej taryfy cłowej w Sejmie węgierskim, oświadcza hr. Gołuchowski, że nie miał nic do zezwalania lub przeszkadzania. Sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z ugodą austro-węgierską. Minister nie może do spraw tych się mięszać, gdy jednakowoż z jednej lub drugiej strony zostanie wezwany do pośredniczenia i wyrównania różnic, będzie gotów zadanie swoje spełnić. Oczywiście minister musi czuwać nad tem, aby zawarte z zagranicą traktaty handlowe zostały w tym duchu przeprowadzone, w jakim zostały uchwalone.

Nastąpiła dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, którą zagaił del. Bacquehem.

Del. Walterskirchen obszernie omawia zmiany na Węgrzech i podnosi, że dualizm został silnie zachwiany i prawie nie istnieje. Mowca zarzuca Węgrom, że dla uzyskania swoich celów, łączą się nawet z wrogami zagranicznymi (Okłaski), poczem oświadcza się za tem, aby wspólne urządzenia między Austryą a Węgrami zostały utrzymane i uregulowane na podstawie niewypowiedzialności traktatów.

Po przemowie Dobernigga zabrał głos Biankini i przemawiał najpierw po chorwacku wśród protestów del. Steina. Mówca uważa expose hr. Gołuchowskiego za zbyt optymistyczne, zwraca się przeciw trójprzymierzu i polityce pangermańskiej w Austrji, omawia sprawy węgierskie i wyraża zapatrywanie, że walka Węgrów jest lojalną i nie zwraca się przeciw dynastji.

Del. Tollinger oświadcza się wprawdzie za trójprzymierzem, ale krytykuje zachowanie się Włoch i Niemiec wobec Austrji, szczególnie na Bałkanie.

Mówca w dalszym ciągu wyraża zadowolenie z powodu niezakłócenia pokoju w Europie, przypisuje znaczną część zasług istnieniu trójprzymierza, ale podnosi, że Niemcy w sprawach ekonomicznych na Bałkanie nie nadzwyczajną okazywały przyjaźń i zastępowały swe interesy bez względnie. Wskazuje na agitację Włoch w Albanii i wojskowe zarządzenia na granicy i zapytuje, czy faktycznie Austro-Węgry są tak agresywne, by Włochy mogły się obawiać z ich strony napadu. Wskazuje również na niezaprzeczoną wiadomość, jakoby rząd serbski projektował alians między Włochami, Czarnogórą i Serbią tak pod względem ekonomicznym jak i wojskowym, co już oznacza koalicję któraby miała za zadanie wyprzeć Austrję z Bośni. — W końcu apeluje do ministra spraw zagr., aby zwrócił swą uwagę na Rumunię, która jedyna jest nam na Bałkanie życzliwą i by minister tej sprawie jak i stosunkom węg. poświęcił całą swą uwagę.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Komisja dla zamknięć rachunkowych delegacji węg. załatwiła zamknięcia rachunkowe ministerstwa spraw zagr. i marynarki.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń. Nieustająca komisja przemysłowa zajmowała się wczoraj sprawą dowodu uzdolnienia w handlu i przyjętym onegdaj przez Izbę wnioskiem p. Boeheima.

Pos. Małachowski wskazał na sprzeczność między uchwalonym wnioskiem Boeheima i uchwalonym § 38 ust. przemysł., oraz niebezpieczeństwo, na jakie przez to cała ustawa jest narażona. Zwrócił się więc do komisji z prośbą, aby starała się w tej sprawie o porozumienie i aby przy sposobności trzeciego czytania przeprowadzono reasumcję tej uchwały.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek dra Doboszyńskiego, aby wybrać subkomitet i zalecić mu porozumienie się w tej sprawie z zastępcami rządu i stronnictwami Izby. Subkomitet ten ma przedłożyć komisji konkretne wnioski.

Podróż cesarza.

Wiedeń. Dziś o godz. 7 rano wyjechał cesarz w towarzystwie arcyks. Ferdynanda Karola, prezydenta ministrów bar. Becka, oraz ministrów Pacaka i Pradego do Liberc.

Brod niemiecki. Cesarz przybył tu z świtą o 10 m. 57 rano, powitany przez namiestnika hr. Coudenhove i władze. Po krótkim zatrzymaniu się udał się monarcha w dalszą drogę.

Anarchiści.

Paryż. Jak donoszą z Tunisu, kapitan niemieckiego okrętu „Deutscher Kaiser“ doniósł w Sfax policji hiszpańskiej, że w Barcelonie ukrył się na okręcie jakiś podejrzany człowiek i nie chciał podać swego nazwiska. Sądzą, że jest on zawikłany w zamach anarchistyczny.

—*—

Lwów. „Gazeta lwowska“ donosi: Namiestnik przeniósł komisarzy policyjnych Stanisława Świderskiego z Jarosławia do Lwowa, Dr. Tadeusza Chmielarskiego z Przemyśla do Jarosława i koncepistę polic. Józefa Kuczka ze Lwowa do Przemyśla.

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa dr. Leopolda Mussila z Brzeska do Jarosława i praktykantów koncept. namiestn. Maryana Jaworskiego ze Lwowa do Tłumacza i Stanisława Groyeckiego ze Lwowa do Chrzanowa.

Lwów. (Tel. pryw.) Z d. 1 lipca poczuie tu wychodzić „Gazeta urzędowa miasta Lwowa“, wydawana przez biuro prezydyalne magistratu. Wychodzić będzie 1 i 15 każdego miesiąca.

Helsingfors. Z pomiędzy oskarżonych o obrabowanie tut. filii banku rosyjskiego zasądzono 3 na 9 lat i 5 miesięcy więzienia, 2 na 9 lat, a 1 kobietę na 2 miesiące więzienia. Innych oskarżonych uwolniono.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

KURSA.

Wiedeń, dnia 21 czerwca.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	669	Akcye tureckie tyt.	407
Węgr. Zakł. kr.	8·9	Gal. akc. Tow. kop.	555
Anglobanku	08 5	Oblig. węg. indem.	95 55
Unionbanku	550	Renta majowa	98 65
Länderbanku	435 50	Austr. renta kor.	99 65
Bankvereinu	549	Węg. „ „	95 50
Bodenkredithip.	1047	5% Listy t. kr. ziem	98 90
Gal. Banku hipot.	574	4 prc. „ Banku h.	9· 65
Kolei państw.	677 75	4½% „ „ „	100 95
„ południ.	165 50	5% „ „ „	111 60
„ Elbethal	449	4% „ „ kraj.	98 90
„ Północnej	5730	4½% „ „ „	101 50
„ Czerniow.	580	5% „ „ „	
Alpiny	578	4% Gal. Obl. prop.	99 35
Rima Muranyi	575 50	4% Gal. poż. k z 1893	98 90
Prask. Tow. żelaz.	·730	4% Poż. m. Lwowa	97 65
Fabryki broni. . .	592	Losy tureckie	158 75
Tureckie tytoniow.	407	Marki	117 42
Gal. karp. Tow. naf.	5·5	Ruble	252
		Rosyjskie pap.	85 30

CENY TARGOWE.

Kraków, dnia 21 czerwca.

Za 100 kilogram.

		od		do
Pszenica biała		od 17·50	do	17·90
Pszenica czerwona i żółta		„ 17.20	„	17·70
Pszenica węgierska		„ —·—	„	—·—
Żyto krajowe		„ 12 30	„	13.50
Żyto węgierskie		„ —·—	„	—.—
Jęczmień na krupy		„ 14·—	„	14·20
Jęczmień browarny		„ 14·20	„	14·80
Jęczmień na paszę		„ 13.—	„	13·60
Owies z opłatą akcyzową		„ 16·70	„	17·70
Proso		„ —·—	„	—·—
Jagły		„ 28·—	„	32·—
Tatarka		„ 13·20	„	13·70
Kukurydza		„ 15·—	„	15·40
Groch		„ 17·50	„	23 —
Fasola		„ 27·50	„	42·—
Wyka		„ 16 50	„	17·50
Rzepak zimowy		„ 25·50	„	26·50
Koniczyna nasienna czerwona		„ —·—	„	—·—
Koniczyna nasienna biała		„ —·—	„	—·—
Tymotka		„ —.—	„	—·—
Esparsetta		„ —·—	„	—.—
Soczewica		„ 60·—	„	70.—
Słoma		„ 4·—	„	4·40
Siano		„ 3·80	„	5·20
Koniczyna pastewna		„ 6·—	„	7·20
Ziemniaki		„ 2.—	„	2·50
Jaja	za kopę	„ 3·20	„	3·40
Masło	1 kg.	„ 2·—	„	2·20
»	garniec	„ 7 30	„	8 —
Spirytus na 95° Tralasa	1 hl.	„ — —	„	200—
Okowita „ 75°	„ 1	„ — —	„	160—

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę. połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mieszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sacza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
zu Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa jako władza polityczna I. instancyi.

L. 54635/06
B.

Kraków dnia 6 czerwca 1906

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a) ziemne i murarskie,
b) kamieniarskie,
c) ciesielskie,
e) blacharskie,

przy nowo wybudować się mającem skrzydle ratusza miejskiego.

Termin wnoszenia ofert do dnia 21 czerwca 1906 godzina 12 w południe.

Arkusze ofertowe, warunki ogólne i szczegółowe otrzymać można w Biurze Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również udzielą się bliższych wyjaśnień. 1441 3

Wydawca i Redaktor odp działy. Dr. Antoni Beau W Drukarni »Głosu Nar W Krakowie, po zarz Tomaszewskiego